



Babski sposób na brak nadziei i bezrobocie

Józef Matusz 26-05-2009, ostatnia aktualizacja 26-05-2009 03:31

Kobiety z podkarpackiej Birczy. Uznały, że czas skończyć z biadoleniem. Ściągają turystów i pieniądze z Unii, zakładają świetlice przedszkolne oraz kluby seniora. Aktywnością zaraziły mężów



autor zdjęcia: Krzysztof Łokaj
źródło: Fotorzepa

Kiedy mąż splajtował, a w domu zjawił się komornik, Halina Fetczak zaczęła się zastanawiać, co potrafi robić. Zajęła się haftem i malowaniem. Dziś z powodzeniem prowadzi gospodarstwo agroturystyczne



źródło: Rzeczpospolita

Gdzie leży bircza

[+zobacz więcej](#)

– My nie musimy być piękne, możemy mieć grube nogi, ale mamy coś, co nas łączy, daje siłę do wspólnego działania – mówi Halina Fetczak z Korzeńca w gminie Bircza w Podkarpackiem.

– Daleko od świata ludzie też mają marzenia – podkreśla Elżbieta Skrzyszowska. To ona zachęciła mieszkanki gminy do działania. Wiedziała, że jeśli można zrobić coś dobrego dla innych, to tylko z kobietami. Przekonywała je, że marazm i narzekanie warto zastąpić otwarciem się na ludzi. – By realizować marzenia, trzeba było tylko wykrzesać w kobietach iskrę zapalną – mówi.

Wyrwane z chałup

Z zapadłych górzystych wiosek wylapywała z koleżankami prawdziwe gwiazdy społecznej aktywności. Teraz w każdej wsi jest ich po kilka, kilkanaście. W sumie ponad sto kobiet zaangażowanych w różne formy działalności.

W gminie działa kilka stowarzyszeń. Na rejestrację czekają kolejne. Zakładają świetlice przedszkolne, kluby seniora, propagują rozwój turystyki, pielęgnują tradycje i regionalne wyroby. Pomagają kilkuset najbardziej potrzebującym rodzinom.

– To był sposób, by wyrwać się z apatii – opowiada Fetczak.

Kobiety nauczyły się pisać projekty i występować o dotacje z Unii Europejskiej. – Pomagamy im w tym, a one palą się do działania. Zrozumiały, że zamiast przesiadywać przed telewizorem, mogą się realizować w pracy na rzecz lokalnej społeczności, promować tradycje, historię – mówi Jadwiga Haber-Słowińska, dyrektorka Gminnego Domu Kultury w Birczy.

Wójt gminy Józef Żydownik miał obawy, czy się uda. – Jak je wyciągnąć z domu, gdy nie mają pracy, mąż pije, a dzieci nie ma za co wykształcić? – rozmyślał.

Teraz z dumą mówi o kobiecej aktywności: – Ich działania łączą mieszkańców.

Gmina dała wędkę

Bircza to rozległa gmina przy granicy z Ukrainą w pobliżu Przemyśla. Rozrzucone po górach wioski ze słabą komunikacją, bez przemysłu i z kiepskim rolnictwem.

To jeszcze nie Bieszczady i biznes turystyczny dopiero zaczyna tu raczkować. – Od lat największymi problemami są bezrobocie, alkoholizm, migracja zarobkowa – podkreśla wójt.

Mieszkańcy się przyzwyczaili, że tak musi być. Każdy dzień podobny do poprzedniego, bez perspektyw. Kobiety wysiadywały pod płotem i narzekały na świat. – Panowała beznadzieja. Nikt się nie palił do działania, a ludzie marudzili, że przyszło im żyć na końcu świata – wspominają kobiety z Birczy.

– To pracowici i zaradni mieszkańcy. Trzeba było im tylko dać wędkę, a połów przerośł nasze oczekiwania – mówi wójt.

Każdy ma talent

Halina Fetczak przyjechała do Birczy z Dolnego Śląska ponad 19 lat temu. Za mężem, który

wraz z rodzącym się w kraju kapitalizmem wymyślił biznes: wypalanie i sprzedaż węgla drzewnego. Interes skończył się plajtą, a do domu zapukał komornik. Codziennie się modliła, by Pan Bóg dał jej łaskę przetrwania.

– Pomyślałam, że tak dalej nie może być. W podobnej sytuacji znalazło się wiele innych osób – wspomina trudne lata.

Zaczęła rozmyślać, co potrafi zrobić najlepiej. – Każdy ma jakiś talent i nieważne, ile razy się upada, ale ile razy człowiek się podnosi – przekazuje jedną ze swych złotych myśli. Spisywała je na karteczkach i wieszala na ścianie, by następnego dnia motywować się do działania.

Obudziła się w niej dusza artystki. Zaczęła malować obrazy, kartki świąteczne z cerkiewkami, haftować stroje ludowe. Sprzedawała, gdzie się dało, na odpustach, jarmarkach.

Z czasem zaczęła je kupować gmina na cele promocyjne. Dom w Korzeńcu przekształciła w gospodarstwo agroturystyczne. Ma gości z całego kraju.

– Niektórzy pytają mnie, ile trzeba zażyć tabletek, by mieć tyle optymizmu, co ja – opowiada. W 2003 r. założyła Stowarzyszenie Opieki Charytatywnej „Birka” niosące pomoc najbardziej potrzebującym.

– Potrzeby były ogromne i już w 2005 r. opieką objęliśmy 450 rodzin – opowiada. Co miesiąc pomagają rodzinom, dają im mąkę, kasze, makarony, konserwy.

Po unijną kasę

Do działania potrzebne były nie tylko chęci, ale i pieniądze. – Od czego są unijne programy? – pomyślały kobiety.

By ściągać dotacje, musiały się zorganizować. Na początek reaktywowały Koła Gospodyń Wiejskich – w Lipie, Leszczawce, Leszczawie, Korzeńcu, Brzusce, Brzeżawie, Jaworniku Ruskim. Zaczęły organizować spotkania, wieczory seniorów, gdzie przychodziły panie, które nie widziały się po kilka lat. Następnie założyły Stowarzyszenie Aktywnych Kobiet.

Halina Olszewska z Korzeńca od lat miała swój świat, który ograniczał się do wychowania dzieci, utrzymania domu i pracy na roli. Kobiety dostrzegły jej energię, sprawność organizacyjną i wybrały na prezeskę.

Podzieliły się zadaniami. Skarbnikiem została sołtyska ze wsi Lipie Czesława Cybulska, członkiem zarządu gospodyni domowa z Brzeżawy Józefa Barszczak, a szefową komisji rewizyjnej Krystyna Greger, która wyrabia najlepsze sery w okolicy.

Duszą stowarzyszenia i doradcą została Elżbieta Skrzyszowska pracująca w gminie nad rozwiązywaniem problemów alkoholowych. Pomagała w organizacji większości inicjatyw. Teraz szefuje Lokalnej Organizacji Turystycznej „Wrota Karpat Wschodnich”. – Mamy piękne krajobrazy i chcemy, by służyły gościom – opowiada.

Przystąpili do wytyczania szlaków pieszych i rowerowych wycieczek, ścieżek dydaktyczno-przyrodniczych. Chcą wciągnąć mieszkańców w turystykę.

– Jedni mogą dorabiać, przyjmując turystów, inni pieką chleb, wyrabiając sery, sprzedając zdrowe warzywa i owoce – wylicza Skrzyszowska. Swoją dom przekształciła w gospodarstwo agroturystyczne.

– Najważniejsza jest infrastruktura, ale krok po kroku posuwamy się do przodu i turyści zaczynają dostrzegać już nasze piękne tereny – zaznacza wójt.

Chłopi z Birczy początkowo się dziwili, że w ich kobietach drzemie tyle energii. W końcu sami się zmobilizowali. Członkowie ochotniczych straży pożarnych założyli stowarzyszenie, by robić coś pożytecznego za unijne pieniądze.

– Odkąd pojawiły się unijne dotacje, obserwujemy kolosalne zmiany w lokalnej społeczności. Ludzie stali się bardziej kreatywni, mają większe poczucie własnej wartości – podkreśla dyrektorka Haber-Słowińska.

Knajpa pod Krępakiem

Dwa lata temu bezrobotne kobiety z Birczy wymyśliły Spółdzielnię Socjalną Krępak. Paliły się do

roboty, ale na przeszkodzie stanęły przepisy. Pieniądze na rozkręcenie spółdzielni (trzy średnie krajowe) każdy z członków miał dostać z powiatowego urzędu pracy. Urząd zażądał jednak poręczycieli i zablokowania środków na koncie. – To absurd, bo kto poręczy kredyt dla długotrwale bezrobotnego – śmieje się Skrzyszowska.

Nie dostały grosza, ale uparły się, że spółdzielnia powstanie. Prezeska spółdzielni Aleksandra Ryzner i inne postanowiły utworzyć Kuchnię pod Krępakiem. Zagospodarowały część pomieszczeń GS, w którym kiedyś mieścił się magazyn zbożowy.

W pozyskaniu sprzętu i wyposażenia pomógł im przypadek. Kiedyś wracały busem z pokazu pieczenia chleba. – Zatrzymało nas czterech mężczyzn z prośbą o podwiezienie do głównej drogi – wspomina Skrzyszowska. Po drodze opowiadały im, skąd są, czym się zajmują i jakie mają problemy. – Oplaciło nam się zabrać tych biednych chłopów – żartuje. Jeden z nich okazał się prezesem Browarów Tyskich i odpowiednio się zrewanżował. Dostały krzesła, stoły, szkło i mogły ruszać z działalnością.

Lokal przypomina staropolską karczmę. Serwuje swojskie dania przygotowywane przez kobiety z Krępaka. Rarytasem są proziaki (rodzaj placków), chleb z łososiem, pierogi z pieca, sery i nalewka przepalanka bojkowska. Prowadzą catering, zapraszają ciekawych ludzi, organizują wystawy. Zarabiają, organizując innym spółdzielniom i stowarzyszeniom warsztaty, np. wyrobu masła. Jeżdżą na targi – ostatnio były w Gdańsku, gdzie wyroby Krępaka cieszyły się wielkim powodzeniem.

Marzenia gonią marzenia

Dzięki kobietom życie w birczańskich wioskach zaczęło się zmieniać. W szkole w Kuźminie uczy się tylko 25 dzieci i sami mieszkańcy pomagają w jej utrzymaniu.

– Na wsi szkoła to centrum kulturalne, które żyje od rana do wieczora – mówi dyrektorka Działowa Chabko. Na zorganizowane przez Towarzystwo Aktywnych Kobiet święto szkoły przyszło ponad 400 osób. Wcześniej nikt nie pomyślał, że za niewielkie pieniądze można zrobić pokoleniowe spotkanie dla wszystkich. – Babcie odświeżyły sobie nawet przedwojenne piosenki – opowiada dyrektorka.

Nawiązali kontakty z jednym z Lions Club z Austrii. Od tworzących klub zamożnych Austriaków dostali panele na podłogę, trochę sprzętu sportowego. Zaczynają nowy projekt „Nasza miejscowość”. – Chcemy promować Kuźminę, wydać folder, organizować wystawy, pielęgnować tradycje, nie zapominać o ważnych wydarzeniach w historii kraju i wsi – mówi koordynatorka programu Bernarda Zwerzyńska.

W Leszczawie Dolnej zorganizowano program „Szkoła marzeń”. – Dla młodzieży były zajęcia pozalekcyjne, a w spotkaniach środowiskowych uczestniczyli wszyscy mieszkańcy – podkreśla dyrektorka szkoły Maria Pawliszyn.

Marzenia gonią marzenia. Kobiety myślą o założeniu uniwersytetu trzeciego wieku. Będą uczyć starsze panie ze wsi obsługi komputera, by przez Internet poznawały świat. – Bo człowiek jest tyle wart, ile uczyni dobra – podkreśla Elżbieta Skrzyszowska.

Portal internetowy gminy Bircza:

www.bircza.pl

Rzeczpospolita

Kredyt hipoteczny w euro Tylko teraz w Polbanku tani jak we frankach

Kredyt hipoteczny Na remont, budowę, zakup nieruchomości! Nie czekaj!

Masz stare auto? Zostaw stare auto w rozliczeniu i ciesz się Nowym Renault Megane!

Żadna część jak i całość utworów zawartych w dzienniku nie może być powielana i rozpowszechniana lub dalej rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem, w tym także zamieszczaniem w Internecie - bez pisemnej zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. lub autorów

z naruszeniem prawa jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.